



Prof. dr hab. inż. Heronim OLENDEREK

Pracownik Wydziału Leśnego SGGW (1963–2012) i Wydziału Agrobioinżynierii Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie (2013–2021). Prodziekan (1985–1993) i dziekan WL SGGW w Warszawie (1993–1999 i 2002–2008). Kierownik Zakładu Geodezji i Fotogrametrii Leśnej (1981–2002) – obecnie Samodzielny Zakład Geomatyki i Gospodarki Przestrzennej. Autor ponad 260 publikacji z zakresu zastosowań geodezyjnych (geomatycznych) metod badania stanu i zmian środowiska, ze szczególnym uwzględnieniem lasów, parków narodowych i parków zabytkowych. Promotor 1 dr. hon. causa, 16 doktoratów i 260 prac dyplomowych. Był członkiem Komitetu Geodezji i Komitetu Nauk Leśnych PAN. Nagradzany, odznaczany i wyróżniany, w tym m.in. Kordelasem Leśnika (za współpracę z Lasami Państwowymi), statuetką Przasnyskiego Koryfeusza (za współorganizację Ośrodka Zamiejscowego Międzywydziałowego Studium Gospodarki Przestrzennej) i dyplomem Honorowego Członka Gminnego Klubu Seniora w Krasnosielcu (za działalność na rzecz społeczności lokalnej). Brązowy medalista mistrzostw PW w zapasach w roku 1963. Zapalony grzybiarz.



Georeminiscencje... geodety z lasu

Urodziłem się 1 października 1941 w Bramurze (obecnie pow. Maków Mazowiecki) w rodzinie leśnika. Data i pochodzenie miały istotne znaczenie w moim życiu. Leśnictwo Bramura wchodziło w skład Nadleśnictwa Sławki (obecnie obręb w Nadleśnictwie Parciaki, Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Olsztynie). W 1948 roku zmieniliśmy miejsce zamieszkania na Krasnosielc (10 km od Bramury). Mieszkaliśmy (i nadal tam bywamy) w leśniczówce na skraju lasu, tzw. „Krasiniaka” (skraj Puszczy Kurpiowskiej, dawna własność Krasinińskich i Czartoryskich). Tu spędziłem dzieciństwo, często wędrowałem po lesie, niektóre miejsca grzybowe funkcjonują nadal.

W Krasnosielcu ukończyłem szkołę podstawową i liceum ogólnokształcące (1958). Wybór kierunku studiów był prawie przypadkowy, byłem dobry z matematyki, a wędrowki leśne... gwarantowały orientację przestrzenną. Skąd to „prawie przypadkowy”? W liceum miałem starszego kolegę (matura 1956), urodzonego w pobliskich Przytułach (3 km od Krasnosielca), przyszłego Dziekana Wydziału Geodezji i Kartografii PW, przedwcześnie zmarłego, Kazimierza Adolfa Czarnieckiego. Kazik był znanym uczniem, nie tylko ze względu na wyniki w nauce, ale również jako wspaniały mówca i artysta występujący w różnych spektaklach artystycznych (wspaniałe role „amanta”). Brał udział we wszystkich uroczystościach szkolnych i tak wtedy popularnych, akademiach okolicznościowych.



E. Sawicka i K. A. Czarniecki w części artystycznej zakończenia roku szkolnego, 1955. Źródło: „Z dziejów szkolnictwa średniego w Krasnosielcu 1951–2011”.

Z Krasnosielca pochodzi jeszcze jeden profesor geodeta. Wydział geodezyjny Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie w 1970 roku ukończył Ryszard Cymerman. Trzech „profesorów z Krasnosielca” spotykało się zawodowo, ale także prywatnie w Krasnosielcu, głównie w okresie Wszystkich Świętych, przy grobach bliskich. To, że było nas trzech przyjaciół, nie „z boiska”, ale z geodezji, zauważył i uhonorował Dyrektor Mazowieckiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego, oddział Ostrołęka, dr inż. Witold Rzepiński, organizując wspólnie ze Starostą Makowskim, inż. Zbigniewem Deptułą konferencję na temat wykorzystania informacji geodezyjnych w gospodarowaniu przestrzenią, z naszymi referatami.

1 października 1958 roku rozpocząłem studia na Wydziale Geodezji i Kartografii PW. Mieszkaliśmy przez sześć lat (także rok po zakończeniu studiów) w akademikach przy placu Narutowicza. Po pierwszym roku, z mojego trzysobowego pokoju zostałem tylko ja.

Dziekanem Wydziału był na początku prof. Jan Piotrowski (1956–1960), później prof. Jan Różycki (1960–1962) i prof. Tadeusz Lazzarini (1962–1964). Prof. J. Piotrowski był kierownikiem Katedry Podstaw Geodezji, wykładał „geodezję I”. Już po studiach, pracując na Wydziale Leśnym SGGW, dowiedziałem się, że Profesor w latach 1926–1929 wykładał geodezję na moim Wydziale Leśnym. Dla leśników były bardzo ważne wtedy i w pewnym zakresie są nadal, pomiary busolowe. Po pierwszym roku odbywały się ćwiczenia terenowe w Komorowie k. Ostrowi Mazowieckiej. Uczyliśmy się m.in. obsługi teodolitów, niwelatorów, instrumentów busolowych, zakładając i mierząc ciągi poligonowe... itd. Głównymi wykonawcami pomiarów byli absolwenci techników geodezyjnych, których umiejętności były o jeden rząd wyższe od umiejętności absolwentów liceów. Moim głównym „przrzydłem” w czasie ćwiczeń były łąta lub tyczka. Przyszedł dzień próby, zaliczenie. Przyjechał Profesor. Jedno z pytań, skierowane do mnie, brzmiało: Jak jest opisane koło poziome w instrumencie busolowym? Ze względu na „obsługę techników” i mój niski wzrost, nigdy tego opisu nie widziałem. Odpowiedziałem „zgodnie z ruchem wskazówek zegara”. I była to oczywiście zła odpowiedź, ale zaliczyłem. Paradoks. Nie odpowiedziałem na pytanie istotne dla leśnika, zadawał je Profesor, który przed II wojną wykładał geodezję leśną na SGGW, a w latach 1963–2012 ja uczyłem studentów SGGW m.in. pomiarów busolowych. Na wykładach często wspominałem to zdarzenie. W Komorowie takiej możliwości nie przewidywałem.

Prof. J. Piotrowski nie był jedynym „wspólnym” profesorem dla PW i SGGW. Prof. Witold Wierzbicki (1890–1965) był kierownikiem Zakładu Inżynierii Leśnej i Geodezji (1929–1937), dziekanem Wydziału Leśnego SGGW w latach 1931–1933 i 1935–1936 oraz prorektorem SGGW w latach 1933–1935, natomiast w latach 1945–1946 dziekanem Wydziału Geodezyjnego PW. Tak się złożyło, że po latach kierowałem Zakładem Geodezji Leśnej i Fotogrametrii na Wydziale Leśnym SGGW (1978–2002).

Ale wróćmy do studiów. Wykłady i ćwiczenia prowadzili profesorowie lub przyszli profesorowie, osobowości Politechniki Warszawskiej i polskiej geodezji: S. Bem, Z. Adamczewski (rysunek topograficzny), wspomniany już J. Piotrowski (geodezja I), S. Hausbrandt, J. Gaździcki, R. Koronowski (rachunek wyrównawczy), T. Lazzarini (geodezja II), F. Biernacki (kartografia – redakcja map), Cz. Kamela, W. Szpunar (geodezja wyższa, astronomia geodezyjna), J. Fellmann (topografia), B. Piątkiewicz (fotogrametria), J. Różycki, J. Panasiuk (kartografia matematyczna), F. Piątkowski (reprodukcja kartograficzna), M. Frelek (geodezyjne urządzenie terenów rolnych, planowanie terenów osiedli wiejskich), J. Ponikowski (geodezja inżyniersko-przemysłowa), Z. Olszewski, P. Skłodowski, S. Białousz (gleboznawstwo, rolnictwo). Ekonomikę i organizację geodezji wykładał Prezes Centralnego Urzędu Geodezji i Kartografii, Borys Szmielaw.

Kończyłem specjalizację krótko nazywaną „rolki”. Okazało się w przyszłości, że ważnym dla mnie przedmiotem było „geodezyjne urządzenie

terenów leśnych”. Przedmiot prowadził Marian Czuraj, pracownik Lasów Państwowych, autor m.in. „Tablic miąższości drewna okrągłego”. Znałem te tablice jeszcze w szkole podstawowej i średniej, bo często pomagałem tacie w pracach obliczeniowych, tzw. „kubikowaniu”. Szybko zyskałem „chody” u prowadzącego przedmiot, a później ten fakt pomógł mi znacząco uzyskać pracę na Wydziale Leśnym SGGW.



Pomiar bazy w Sarbinowie; na pierwszym planie: M. Kasica i M. Moskał, 1961

Atmosfera na roku była wspaniała. Mieliśmy bardzo dobrego starostę – Włodka Balcerka. „Opiekuje” się swoim rocznikiem do dnia dzisiejszego, chociaż niestety brakuje mu już 25 koleżanek i kolegów. Szczególnie miło wspominać ćwiczenia polowe. Po Komorowie był Grybów, dwa razy Kortowo, Sarbinowo. Na IV roku, we wrześniu pojechaliśmy na 2–tygodniowe ćwiczenia

polowe z gleboznawstwa do wsi Bądkowo–Rochny. Opiekunami byli S. Białousz i P. Skłodowski, wtedy początkujący asystenci, później profesorowie, dziekani wydziału. Były to dwa tygodnie „ciężkiej” pracy, ale było „super”. IV rok zakończyliśmy miesięczną praktyką produkcyjną z geodezyjnego urzędowania terenów rolnych w Radzynie Podlaskim (u geodetów z WRN Lublin, wspólnie z W. Zimnochem, w d. pałacu Potockich).

Ważnym elementem studiów były zajęcia wojskowe (6 semestrów – jeden dzień w tygodniu). Ciężko było wstawać przed 7., ubierać się w „mundur” wojskowy, nie zawsze zgodny z regulaminem (co spotykało się z częstą interwencją patroli WSW) i meldować na apelu w Studium Wojskowym przy ul. Koszykowej. Zazdrościliśmy kolegom, którzy zostawali w akademiku, będąc już „po wojsku” albo będąc zwolnionymi od tego obowiązku. Zajęcia polowe odbywały się przeważnie na Polu Mokotowskim, rzadziej na Bemowie. Bywały problemy i to poważne, jeden z kolegów przestrzelił sobie palec dłoni, a ze względów formalnych zgłoszenie w pogotowiu ratunkowym nie było możliwe. Na końcu był egzamin. Zdawałem go wspólnie z Edkiem Redlińskim (30.01.1962). Egzaminator, bodajże major, zadał Mu pytanie: „Szeregowiec Redliński (obecnie byłoby „szeregowy”), siedzicie w kawiarni z dziewczyną, wchodzi przełożony, jak się zachowacie?” Edek zastanowił się i odpowiedział „Obywatelu majorze, będę miał twarz jasną i szczerą”. Major, chociaż zaskoczony, po chwili ocenił: „bardzo dobrze, zaliczone”. To była próba poczucia humoru przyszłego publicysty, reportażysty, prozaika, dramaturgisty.

Jego „Konopielka” była wydawana 13 razy. Utwory Pisarza były tłumaczone na następujące języki obce: angielski, czeski, chiński, francuski, holenderski, litewski, niemiecki, rosyjski, słowacki, węgierski, włoski.



Defilada na zakończenie obozu w Bartoszycach, lipiec 1962

Zajęcia wojskowe zakończyły się w lipcu obozem wojskowym w Bartoszycach. Trochę nas „przezołgano”. Była to ta sama jednostka wojskowa, w której w latach 1966–1968 odbywali służbę wojskową klerycy, m.in. ks. Jerzy Popiełuszko.

I tak rozpoczął się ostatni rok studiów (1962/1963). Był to rok dla mnie szczególny. Jako członek Rady Wydziałowej Zrzeszenia Studentów Polskich odpowiadałem za wydziałowy sport i w roku 1963 Spartakiadę Politechniki wygrał Wydział Geodezji i Kartografii. Był to ogromny sukces, tym bardziej, że nasz Wydział był jednym z najmniej licznych (około 300 studentek i studentów). Regulamin zezwalał na start studentów i pracowników, punkty były przyznawane za miejsca w poszczególnych konkurencjach, ale również za



Mistrzowie Politechniki w piłce ręcznej, od lewej: A. Goszko, S. Kacprzak, S. Niementowski, mgr inż. A. Frank, mgr inż. W. Krzyżanowski, R. Kleczek, Z. Wypych, J. Bąk, T. Reniger, J. Kulka, 1963

uczestnictwo i to wykorzystaliśmy, np. wtedy już starszy asystent, mgr inż. Z. Adamczewski startował aż w siedmiu konkurencjach.

Wydział był postrzegany jako społeczność niesamowicie zgrana, „patriotyzm wydziałowy” nie był sloganem a rzeczywistością. Przyczyniła się do tego nasza „Wylegarnia”. Udało się zmobilizować dużą liczbę uczestników rozgrywek, a w niektórych dyscyplinach zespołowych trwały one prawie cały rok akademicki. Niestety, nie zachowała się wydziałowa dokumentacja rozgrywek, stąd moje informacje o szczegółach mogą być tylko szczytkowe (pamięć zawodzi). Nie pamiętam wszystkich konkurencji i znaczących wyników geodetek i geodetów. Byliśmy mistrzami PW w piłce ręcznej mężczyzn, w piłce nożnej mężczyzn i w tenisie stołowym (drużyna). Furorę zrobiły koszulki przygotowane przez nasze dziewczyny w akademiku „na Kopińskiej”, chociaż zdarzało się, że przed meczem sędzia nakazywał ich zamianę. Wysokie miejsce zajęły nasze siatkarki, grały m.in. E. Kotkowska, J. Nizielska, K. Przybysz, M. Machnowska, M. Melon, A. Miedzińska, E. Wanot... Piękne mecze rozgrywali piłkarze nożni. Drużyna wydziałowa była oparta na piłkarzach „Pirata”, drużyny, która pod wspianiałym kierownictwem, wtedy już magistra inżyniera, Andrzeja Franka, grała w B–klasie. Zajechaliliśmy kiedyś na mecz na Bródno (jeździłem na mecze jako kibic), a z głośników, dla zastraszenia gości, popłynęło „Kriminal Tango”. Nie było łatwo, zarówno na meczach, jak i po, a jeszcze trudniej wieczorem, najczęściej „na Głównym”. Grali również koszykarze (m.in. A. Chmielewski „Medard”, z mojego roku R. Piotrowski trenował w warszawskiej „Polonii”), siatkarze z R. Zackiewiczem i piłkarki ręczne, m.in. J. Śpionek – tyle pamiętam, koszykarki chyba nie grały.

Mieliśmy dobre lekkoatletki i dobrych lekkoatletów m.in. J. Turowska „Sławka” – kula, A. Ryszkowski – 400 m i 800 m, J. Luto – drugi na 3000 m, T. Jasiński – trójskok, E. Redliński – oszczep. E. Redliński już wtedy, oprócz geodezji studiował dziennikarstwo, pisał, redagował też „Paralakse”. Celowanie to domena geodetek i geodetów, stąd nikogo nie dziwiło I miejsce D. Kleczek (Grochowskiej) w strzelaniu i bardzo dobry wynik K. Furmańczyka. Drużynowo wygraliśmy pływanię, bardzo dobrze pływał Jurek Kowalski, geodetek i geodetów pływało więcej niż pozostałych i wszyscy przepłynęli cały swój dystans, tragedii nie było.

W kulturystyce mieliśmy reprezentantów we wszystkich wagach – wyników nie znam. W zapasach wywalczyliśmy drużynowo drugie miejsce (29 pkt) za Wydziałem Mechaniki, Energetyki i Lotnictwa (34,5). Indywidualnie zdobyliśmy 5 medali: w wadze do 52 kg – 1. M. Kucharski, 2. T. Kucharski, w wadze do 63 kg – 1. W. Perkowski, 3. H. Olenderek (tak, to autor wspomnień, walczyłem pierwszy raz w życiu), w wadze 63 kg – 3. W. Szczygieł i kilka miejsc punktowanych w kolejnych wagach. W wadze do 57 kg mieliśmy faworyta trenującego zapasy – W. Perkowskiego, ale konkurencja miała się nie odbyć, bo zgłosił się poza nim tylko jeden zawodnik (Królik z Wydziału MEiL), wymagana minimalna liczba to trzech. Nie było wyjścia, musiałem startować. Pożyczyłem kostium od jednego z Kucharskich, W. Perkowski udzielił mi krótkiej lekcji – „przylegaj do maty i uciekaj na bok” – i wystartowałem w walce z Królikiem. Jeszcze przed rozpoczęciem walki sędzia zwrócił mi uwagę, że... „w przyszłej karierze musisz obcinać przed walką paznokcie”. Przegrałem „po walce”, W. Perkowski

wygrał 2 walki i zdobył mistrzostwo, ja 3. miejsce. Gdy opowiadam o swoim „sukcesie”, dopiero na końcu, po chwili, kończę „... ale startowałem trzech”. Dyplom też gdzieś zaginęła, a może ktoś wie coś o nim?

Żałowaliśmy bardzo, że na Spartakiadzie nie było rozgrywek tenisowych. Mieliśmy w tej konkurencji wspaniałych: Basię Panasiuk (uczestniczyła w mistrzostwach Polski) i Jerzego Fellmanna, później dziekana (m.in. był mistrzem woj. mazowieckiego – 1954).

Spartakiadę wygraliśmy. Świętowanie trwało cały tydzień. „Wylęgarnia” – korytarz geodetów już wielokrotnie opisywany (*Przegląd Geodezyjny* 1992 nr 10 i 2021 nr 1) przybrał odświętny wygląd, atmosfera była wspaniała. Sukces został opisany i pokazany w geodezyjnych „wylęgarnianych” gazetkach: „Paralaksa” i „Piłka jest okrągła”. „Paralaksa” poświęcona była sprawom kultury, redagowana na dużej planszy, „Piłka...” poświęcona sprawom sportowym, w gablocie.



Wydział Geodezji i Kartografii wygrał Spartakiadę; uroczyste zakończenie; od lewej: J. Nizielska, H. Olenderk, E. Kotkowska, 1963

Redaktorami „Paralaksy” byli: E. Redliński (chyba szef), J. Chodowicz, Z. Adamczewski, Zb. Wróblewicz, A. Różycki, J. Rusiecki, B. Stolarczyk?... W „Wylęgarni”, gdzie realizowaliśmy nasze zadania obliczeniowe, a był to czas tablic logarytmicznych i arytmometrów, wypożyczanych przez panów Keslerów, tętniło przede wszystkim życie kulturalne i towarzyskie. Wtedy powstała m.in. „Reduta Keslera” E. Redlińskiego, piosenka „Siedzimy w Wylęgarni, kopcimy jak w palarni...”, na melodię „Siedzieliśmy na dachu” Sławy Przybylskiej (autorka B. Stolarczyk?), M. Melon śpiewała „Nie mam już ówcień z kartografii...” na melodię „Już nigdy”, śpiewaną m.in. przez Sławę Przybylską.

Głównym i niekiedy jedynym redaktorem oraz sprawozdawcą sportowym był pasjonat sportu i patriota Wydziału Andrzej Frank. Przez wiele lat kierował sportem wydziałowym, w tym drużynami piłki nożnej i piłki ręcznej. Studia ukończył w 1961, pracował jako stażysta w mieście Garwolin, ale nadal uczestniczył w życiu wydziału. Działał równocześnie w Związku Piłki Ręcznej w Polsce, odznaczony później m.in. Złotą Odznaką Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej. W każdy poniedziałek zbieraliśmy się pod gablota „Piłki...”, by zobaczyć ostatnie wyniki i aktualną tabelę rozgrywek, m.in. wydziałowej ligi cymbargaja (2-osobowa „piłka nożna” z grzebieniem i 3 monetami jako atrybutami). Popularna była piosenka (na melodię piosenki Ludmiły Jakubczak „Nie, nie chcę kryć zazdrości...”), autor nieznan:

*Nie, nie chcę być magistrem,
Choć może błąd to gruby,
Po co mi dyplom, a potem niewola stażysty
Za tysiąc dwieście pomierzyć Garwolin jak Frank...*

Może gdzieś zachowały się archiwalne materiały „Piłka jest okrągła” – bardzo proszę o kontakt.

Organizowaliśmy również plebiscyt na najlepszego sportowca Wydziału oraz Bal Mistrzów Sportu. W ostatnim roku naszych studiów najlepszym sportowcem Wydziału został Romek Kleczek (piłka nożna, piłka ręczna, tenis stołowy). Romek był nie tylko najlepszym sportowcem Wydziału, ale też najlepszym studentem z naszego roku studiów (ze stypendium naukowym). W dziesiątkę najlepszych byli m.in. J. Bąk (piłka nożna i ręczna), A. Ryszkowski (lekkoatletyka)... Bal odbył się już po studiach, w karnawale 1964.

Z organizowanymi balami wiążą się różne wspomnienia. Na jednym z nich (w ostatnią sobotę karnawału) mieliśmy kontrolę z ZAIKS-u, oczywiście bal nie był zgłoszony. Wezwanie do Pałacu Kultury i Nauki (siedziby ZAIKS-u) zakończyło się tylko pouczeniem. W protokole zapisano, że graliśmy tylko „melodie radzieckie”, co nie wymagało zgłoszenia.

Opiekunem mojej pracy magisterskiej był prof. H. Leśniak. Pisałem wspólną pracę z M. Moskałem. Pomiar terenowe wykonywaliśmy w Ośrodku Wydziału w Józefostawiu k. Piaseczna. W lipcu wyjechałem na praktykę

do Austrii. Wróciłem po 3 miesiącach, tuż przed egzaminem dyplomowym. Po egzaminie trudno było rozstać się z Wydziałem i akademikiem. Krótko brałem udział w pomiarach dla potrzeb przyszłej kopalni siarki w Tarnobrzegu, badaliśmy odkształcenie zbiornika na Okęciu i szukaliśmy stałej pracy. Któregoś dnia ktoś z roku powiedział mi, że przed dziekanatem jest ogłoszenie, że prof. Z. Łabęcki z Zakładu Miernictwa na Wydziale Leśnym SGGW poszukuje pracownika. Zgłosiłem się. Dobra opinia prof. H. Leśniaka, fakt, że mój tata był leśnikiem, wykłady z p. Marianem Czurajem spowodowały, że zostałem przyjęty i od 1 grudnia 1963 byłem asystentem. Zakończyłem pracę 30 września 2012 r. Dzięki temu, że w metryce miałem datę urodzenia 1 X, a nie 30 IX jak rzeczywiście było, mogłem pracować jeden rok dłużej. Ostatnie lata (do 28.02.2021) pracowałem na Uniwersytecie Przyrodniczym w Lublinie, wykładając geodezję na kierunku leśnictwo, gospodarka przestrzenna i inżynieria środowiska oraz geodezyjne zarządzanie terenów leśnych na „geodezji i kartografii”.

Mijają 63 lata od czasu moich egzaminów wstępnych na Wydział Geodezji i Kartografii PW. Była to dobra decyzja. Z perspektywy lat mogę stwierdzić, że cieszę się, mało tego, jestem dumny, że ukończyłem tę Uczelnię, ten Wydział, a współpraca z macierzystą uczelnią przez cały czas układała się bardzo dobrze.



Zjazd absolwentów 1958-1963; od góry, od lewej: E. Balcerek, M. Grodzicki, M. Melon, J. Sujecki, T. Kegler, B. Grzechnik, T. Dąbrowski, J. Bajerski, M. Szyszko, J. Bąk, A. Dąbrowski, H. Kowalski, K. Jackiewicz, J. Bojar, J. Czeplina, Z. Laskowska, W. Zimnoch, E. Wanot, A. Indyk, A. Różycki, H. Olenderk, A. Adamowicz, W. Balcerek, J. Luto, M. Błoński, Rogów, 12.10.2003.

Z okazji Jubileuszu, Całej Społeczności Wydziału Geodezji i Kartografii życząc SAMYCH DOBROCI

z leśnym pozdrowieniem
Darz Bór

Wylęgarnia

- | | |
|--|--|
| 1. Siedzimy w wylęgarni
Kopcimy jak w palarni
Arytmometrem przekreścimy jeden raz.
My mamy dosyć tego
Wolimy co innego
Nie zobaczycie nas tutaj więcej już. | Z plakatów wylęgarni będziesz znał.
My mamy... |
| 2. Nie idziesz na ćwiczenia
Bo mnóstwo masz liczenia
I ręce opadają smętnie w dół.
My mamy.... | 6. Chcesz spotkać znajomego
Lub Pana Serockiego
W wylęgarni wszyscy siedzą cały czas.
My mamy... |
| 3. Spójrz nowa „PARALAXA”
Na zdjęciu Pola Raksa
Nie przejdiesz obojętnie obok niej.
My mamy.... | 7. Zazdrościsz elektrycy
Architekci i chemicy
Nie mają wylęgarni tak jak my
My mamy... |
| 4. Tu wydziałowe plotki
Kawały anegdotki
Usłyszeć możesz, jeśli tylko chcesz.
My mamy.... | 8. Tak mówiąc między nami
Mniejsza z maszynami
Lecz co byśmy robili cały dzień.
Nie mamy tego dosyć
Nie trzeba nas już prosić
Na pewno jutro wszyscy spotkamy się tam znów. |
| 5. Co słyhać na wydziale
Choć nie chcesz wiedzieć wcale | Na melodię „Siedzieliśmy na dachu”
Sławy Przybylskiej, Basia Stolarczyk. |